

Zgórzak, Michał

"Bogowie zeszli z Olimpu - Bóstwo i mit w greckiej literaturze świata hellenistycznego", Anna Świderkówna, Warszawa 1991 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 37/3, 117-129

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Anna Świderkówna: *Bogowie zeszli z Olimpu — Bóstwo i mit w greckiej literaturze świata hellenistycznego* — „Wiedza Powszechna” Warszawa 1991, 407. ss.

Ostatnia książka Anny Świderkówny jest pozycją w polskiej literaturze naukowej wyjątkową. Wyjątkową z kilku względów. Po pierwsze dlatego, że od dawna już nie otrzymaliśmy tak wnikliwej pracy dotyczącej religii greckiej czasów hellenistycznych; po drugie dlatego, iż jest to książka opisująca nie tyle poszczególne bóstwa i kult z nimi związany, ile raczej dotycząca szeroko rozumianej religijności — religijności przede wszystkim ówczesnych elit intelektualnych i politycznych, ale także, dzięki powstałej w ich kręgach literaturze, zwracająca uwagę na formy przeżyć religijnych i ich przemiany obecne wśród szerokich kręgów ówczesnego społeczeństwa; po trzecie wreszcie, jest to książka niezwykle pod względem rozległości podjętej tematyki, a zarazem wspaniałej syntezy omawianego zagadnienia. Pomimo iż jest to pozycja o charakterze popularyzatorskim, to jednocześnie została ona napisana w sposób niezwykle rzetelny i może stanowić wzór bezstronności badawczej.

Trzeba sobie także powiedzieć, że nie jest to praca traktująca wyłącznie o sprawach religii i mitu w świadomości hellenistycznego świata. Można ją śmiało uważać za drogę prowadzącą do źródeł europejskiej kultury i cywilizacji, do źródeł wielu pojęć i zagadnień, z których czerpiemy do dnia dzisiejszego, stwierdzając nieraz z żalem, że pod wieloma względami nie dorosiliśmy do rozległości myśli i przekonań owej uniwersalistycznej w formie, a greckiej w duchu i treści epoki. Zapominamy dzisiaj często, że ludzie tamtych czasów, tak szerokie masy jak i twórcze elity związane z centrami ówczesnego życia politycznego, nie mówili ani nie pisali o szlachetnych ideałach tolerancji i szacunku dla cudzego światopoglądu czy religii — oni je po prostu wcielali w życie, gdyż były dla nich rzeczą jak najbardziej naturalną. Oczywiście można, a nawet trzeba było się spierać i dyskutować, trzeba było prowadzić polemiki, zachęcać do swojej filozofii czy przekonań religijnych. Wszystko jednak według zasady, którą wypowiedział później dziedzic i kontynuator tej kultury — Marek Tulliusz Cynceron: „Ita sunt, ut disputentur”.

Nie było mowy o żadnych prześladowaniach ideologicznych czy chęci pozbycia się przeciwnika. Dlaczego bowiem, i po co? Nie wiadomo wszak, jak wyglądają bogowie, czy mają wpływ na sprawy świata i ludzi, nie wiadomo, czy w ogóle istnieją. Owo spieranie się zaś, owo „disputare”, stanowi główny sens nauki, główny sens ludzkiego dążenia do poznania prawdy, kształtuje w dużym stopniu działanie człowieka jako istoty myślącej i wolnej — taki też ideał osobowości przekazała nam kultura hellenistyczna, takiego ideału jesteśmy nieudolnymi wciąż spadkobiercami.

Tego wszystkiego Autorka nie mówi czytelnikowi wprost. Uważny odbiorca książki z pewnością jednak będzie mógł dojść do wniosków bardziej ogólnych, podsumowujących, na podstawie podanych w pracy bardzo licznych faktów historycznych, często mało znanych, bądź zapomnianych, na podstawie omówień utworów literackich, wreszcie dzięki licznym i trafnie dobranym cytatom z dzieł wielu autorów hellenistycznych. *Bogowie zeszli z Olimpu* — to książka, która kontynuuje zainteresowania Autorki światem greckojęzycznym epoki aleksandryjskiej. W swoich poprzednich pracach, takich jak *Kiedy piaski egipskie przemówiły po grecku* (II wyd. 1970), czy *Siedem Kleopatry* (1978), Anna Świderkówna zajmowała się swoistą, niezwykle oryginalną, helleńsko-egipską kulturą królestwa Lagidów. W omawianym opracowaniu, dzięki poszerzeniu przez Autorkę perspektywy historycznej i geograficznej docieramy do wielu zakątków hellenistycznego świata. Ułatwia to nam zrozumienie tego, jak kształtował się stosunek ludzi owej epoki do bóstwa i mitu, dlaczego człowiek coraz rzadziej szukał swej wiary w religii przodków, jak na te zmiany reagowała literatura, w jakim stopniu twórcy starali się odzwierciedlać to wszystko co działo się w świadomości religijnej społeczeństw. Oczywiście najważniejsze miejsce w ówczesnej literaturze zajmowała twórczość greckich pisarzy z Egiptu. Czym wszak byłaby kultura hellenistyczna bez Aleksandrii i dworu Ptolemeusza? Czym byłaby nasza kultura bez owej epoki, w której wedle słów Autorki: „(...) pojawiają się pewne nowe zjawiska i dojrzewają idee, jakie do dziś dnia jeszcze owocują i ciągle pozostają aktualne”. (str. 9) Nastąpiło wtedy bezprecedensowe, jakże owocne i jakże pouczające zarazem spotkanie tradycji greckiej z wielkimi cywilizacjami Wschodu. Ono też w dużym stopniu zmusiło ludzi do nowego myślenia i do nowego spojrzenia na otaczający ich świat. Zmianom tym oczywiście nie mogła wymknąć się tak ważna w ludzkiej egzystencji dziedzina, jak religia i związana z nią twórczość literacka.

Warto być może w tym miejscu przypomnieć, że badania nad życiem religijnym czasów hellenistycznych mają już swoją długą i bogatą historię. Wielki i nieoceniony wkład w rozwój tych badań włożył na początku naszego wieku profesor Tadeusz Zieliński, jeden z najznakomitszych filologów europejskich, obdarzony tytułami „honoris causa” wielu najbardziej liczących się uniwersytetów. Do dnia dzisiejszego zadziwia filologów i religioznawców rozległość podjętego przez niego dzieła, pasja w upowszechnianiu wiedzy o świecie antycznym, niezwykle wprost umiłowanie wartości jakie niosła ze sobą owa, tak dobrze, wydawałoby się zbadana, a zarazem jakże wciąż nieodgadniona starożytna epoka. Wynikiem badań nad religią antyczną była niezliczona wprost ilość prac popularyzatorskich, propagujących zarazem, wykrystalizowaną szczególnie w okresie hellenistycznym, myśl religijną starożytnych z głębokim przekonaniem, iż reprezentowane przez nią ideały dobra, prawdy i piękna stać się powinny filarami nowej europejskiej cywilizacji, tym bardziej, iż nie są one sprzeczne z nauką Jezusa z Nazaretu, której helleniskość starał się Zieliński z całą potęgą swojej erudycji udowodnić. Pozostawił także po sobie doskonały cykl *Religie świata antycznego*, czy wreszcie najwspanialsze swoje dzieło — wydaną w roku 1928, dwutomową pracę pt. *Hellenizm i judaizm*. Literacka spuścizna Tadeusza Zielińskiego będąca efektem jego badań nad religią hellenistyczną wciąż fascynuje i zadziwia, pozostaje niewyczerpanym ciągle źródłem inspiracji. Można ją podziwiać i ulegać jej czarowi, można z nią polemizować i ostro ją zwalczać, krytycznie oceniając brak obiektywizmu w wielu tezach autora; nie można jednak z całą pewnością przejść obok niej obojętnie.

Anna Świderkówna kontynuuje w swojej pracy to co najlepsze w naukowym dorobku Tadeusza Zielińskiego oraz innych pisarzy polskich i zagranicznych, wykorzystując w książce rozległą znajomość współczesnej literatury poświęconej rozwojowi religijności, oraz pojęć związanych z bóstwem i mitologią w okresie hellenistycznym. Warto tu wspomnieć o znaczących w tym zakresie badaniach prowadzonych w Stanach Zjednoczonych i wydanych tam opracowaniach, by wymienić chociażby takie jak: *Hellenistic Culture, Fusion and Diffusion* M. Hadasa czy *Personal religion among the Greeks* A.J. Festugiére'a. Długą tradycję mają badania prowadzone przez uczonych europejskich, przede wszystkim w Anglii, w Niemczech, we Francji i we Włoszech. Tam też powstają najbardziej znaczące prace omawiające w sposób wyczerpujący główne problemy życia społecznego, politycznego i religijnego starożytności. Przykładem niech będą tu: *Geschichte der griechischen Religion* M.P.

Nilssona wydana w Monachium w 1961 r., *Le monde grec et l'Orient* — praca zbiorowa wydana w Paryżu w 1975 r., czy też opracowany przez Z. Stewarta dział „La religione” w wydanej w Mediolanie w 1977 r. „*Storia e civiltà dei Greci*”. We wszystkich tych książkach rozdziały poświęcone religii czasów hellenistycznych należą z pewnością do najbardziej barwnych, podobnie jak barwne i intrygujące jest zagadnienie, które opisują. Wiąże się z tym zawsze znakomite rozeznanie w najnowszych badaniach archeologicznych i papirologicznych, umożliwiające ponowne usystematyzowanie wiedzy o rozwoju form kultu i ceremoniału religijnego oraz o przemianach jakim ulegały pojęcia dotyczące bóstwa i religijnego widzenia otaczającej człowieka rzeczywistości.

Mówiąc o współczesnych badaniach i o poświęconej kulturze hellenistycznej literaturze naukowej, stwierdzić należy, iż obecne są w niej, nawet w tej omawiającej epokę w sposób ogólny, pewne stałe, nadal intrygujące kwestie. Należą do nich z całą pewnością zagadnienia związane z poezją aleksandryjską. Przykładem może tu być wciąż dzieląca świat naukowy „kwestia Kallimachowa”, wciąż pozostające bez jednoznacznej odpowiedzi pytania, jakie zadają sobie badacze literatury, filologowie i historycy religii: czy z poezji owego greckiego mistrza odczytać możemy jego osobisty stosunek do wiary w bogów? Czy był on człowiekiem pobożnym, czy też obojętnym wobec spraw religii i kultu nieśmiertelnych? Mamy tutaj do dyspozycji całą gamę poglądów. Najbardziej godne podkreślenia i najlepiej udokumentowane poglądy w tej sprawie reprezentują: z jednej strony Tarn¹ i Will² przeczący istnieniu w dziełach Kallimacha jakiegokolwiek uczucia religijnego, z drugiej zaś strony Fraser³ i Meillier⁴ mówiący o głębokiej pobożności Kallimacha i jego czci dla bogów olimpijskich.

W książce Anny Świderkówny zaobserwować możemy dystans z jakim Autorka podchodzi do tez przez innych uważanych za niezbite i nie podlegające dyskusji („indiscutable” wedle słów Meilliera)⁵. Jest to wielki walor tej pracy świadczący o zaznajomieniu się przez Autorkę z wszystkimi najbardziej znaczącymi we współczesnej literaturze naukowej pozycjami dotyczącymi omawianego przez nią problemu. Tylko

1 W. Tarn: *Hellenistic civilization*, London 1953 str. 275

2 E. Will, Cl. Mossé, P. Goukowsky: *Le monde grec et l'Orient*, Paris 1975 t. II str. 598.

3 B.P. Fraser: *Ptolemaic Alexandria*, Oxford 1972 str. 785.

4 C. Meillier: *Callimaque et son temps*, Lille 1979.

5 Tamże, str. 134.

dzięki tej wiedzy, a także dzięki dogłębnej znajomości literatury starożytnej mogła powstać książka tak wyczerpująca pod względem tematycznym i tak znakomicie skomponowana pod względem formalnym. Żałować jedynie należy, że cały wykorzystany przez Autorkę materiał literacki nie został ujęty na końcu książki w formę obszernej, najlepiej dwuczęściowej bibliografii, gdzie jedna część gromadziłaby źródła, druga zaś zawierałaby spis współczesnych opracowań, książek czy artykułów zajmujących się omawianymi w książce problemami.

We wstępie do swojej pracy Autorka napisała następujące słowa: „To, co było dawniej, przestało ludziom wystarczać, Olimp wprawdzie nie pustoszeje i — mówiąc ściślej — to nie Zeus zstępuje w tym nowym świecie na ziemię, lecz człowiek coraz rzadziej szuka na Olimpie bogów swojej wiary. Potrzebuje teraz bóstwa bliższego sobie, z którym mógłby sam w swoim własnym ziemskim życiu nawiązać stosunek bezpośredni i w pełni osobisty, stosunek wzajemnej miłości”. (str. 5) To, co następuje dalej — cała podzielona na siedem uporządkowanych tematycznie ksiąg praca — to nic innego jak szczegółowe obserwowanie owego dokonującego się procesu — procesu przemian w świadomości religijnej ludzi epoki hellenistycznej i jego świadectw w postaci zachowanych do naszych czasów utworów literackich. Autorka nie uwzględniała przy tym jedynie dzieł o najwyższych walorach artystycznych, starając się dotrzeć do możliwie wielu fragmentów będących obrazem barwności i wielonurtowości ówczesnego życia religijnego. W swojej książce Anna Świderkówna odnosi się nie tylko do piśmiennictwa Hellenów, ale do całej różnorodnej i niezwykle oryginalnej literatury tworzonej po grecku przez Greków i nie-Greków. Dzieli te wszystkie utwory z pewnością bardzo wiele, począwszy od mentalności autorów i tradycji w jakiej zostali wychowani, a na ich zdolnościach artystycznych, talencie literackim i warsztacie twórczym skończywszy. Mimo tych różnic, jest jednak bezsprzecznie coś, co łączy całą ówczesną, odnoszącą się do spraw religijnych twórczość literacką, a jest to — jak pisze Anna Świderkówna — „(...) nie uświadamiana dawniej w ten sposób tęsknota za jakąś uszczęśliwiającą bliskością bóstwa, za osobistym z nim spotkaniem i zjednoczeniem”. (str. 10) W publicznym życiu religijnym przejawiała się ta tęsknota w ceremoniale wielu nowych kultów, z którym często związane były misteria mające wprowadzić wiernych w tajemniczy, nie dostrzegalny na co dzień świat bóstwa. Wielu autorów, jeśli nawet odnosiło się do tych spraw z tak charakterystycznym dla ówczesnej elity intelektualnej sceptycyzmem, to jednak pozostawało pod wrażeniem samej oprawy

kultu i wykorzystywało jego piękną, plastyczną symbolikę, towarzyszącą bogatej i wielowątkowej mitologii, w swoich doskonałych w formie utworach poetyckich. W pierwszej części swojej pracy, Anna Świderkówna daje bardzo trafną i wnikliwą analizę świata hellenistycznego. Piśze o rewolucyjnych przemianach jakie dokonały się w życiu przeciętnego Greka wraz ze zwycięskimi podbojami Wielkiego Macedończyka. Nagle bowiem rzeczywistość zamknięta dotychczas w murach tradycyjnej „polis” zmieniła się w sposób zadziwiający — obywatele Aten, Sparty czy Teb w ciągu kilku zaledwie lat stali się obywatelami świata, którego uniwersalną treść wypełniała w przeważającej części grecka kultura i greckie obyczaje. Rewolucja społeczno-polityczna nie mogła nie pociągnąć za sobą rewolucji w świadomości religijnej ludzi. Z jednej strony to właśnie wtedy odrzuca się wiarę ojców, głosi sceptycyzm w sprawach religii, a nawet otwarty ateizm, z drugiej zaś — jak to pisze Autorka — „(...) w żadnej może wcześniejszej epoce człowiek nie łaknął tak bardzo bezpośredniej bliskości bóstwa, żadna też nie była świadkiem narodzin i rozkwitu tylu nowych kultów i religii”. (str. 58) Przykładem zamieszania i zagubienia jakie opanowały wtedy serca obywatele wielu sławnych i starodawnych miast Hellady może być historia ubóstwienia przez Ateńczyków Demetriusza Poliorketesza, króla macedońskiego, który wydał im się prawdziwym bogiem wobec chłodu i obojętności z jakim traktowali sprawy Aten mieszkańcy Olimpu. W chwilach trwogi i przerażenia człowiek tej epoki przestaje szukać bogów tam, gdzie szukali ich jego przodkowie, zaczyna odkrywać nowych, bliższych jego potrzebom.

W księdze drugiej przedstawia Autorka poglądy dwóch wielkich szkół filozoficznych czasów hellenistycznych: epikureizmu i stoicyzmu. Sposób opracowania przez ich przedstawicieli zagadnień teologicznych jest niezwykle znamieny dla owych czasów, w których agnostycyzm tak często spotykał się z mistycyzmem, a indyferentyzm religijny z gorącą potrzebą odszukania jedyne i prawdziwego bóstwa. Epikur z Samos i Zenon z Kition ugruntowali podstawy pod dwa najbardziej znaczące dla przyszłej myśli europejskiej sposoby pojmowania rzeczywistości. Dwaj wielcy filozofowie podali ludziom swojej epoki do przemyślenia dwa śmiało i przejrzyście zarysowane systemy. Jeden mówił o tym by patrzeć na świat przez pryzmat spraw ludzkich, przez człowieczą duszę i ciało, widząc wieczne i nieodparte dążenie istoty ludzkiej do szczęścia, drugi zaś nauczał, że człowiek jest jedynie częścią wielkiego „universe”, częścią, która winna starać się pojąć odwieczny plan bóstwa, a na-

stępnie poddać mu się z pokorą. Podczas gdy jeden mówił o przyjemności spełniania dobrych uczynków, to drugi czynił z tego obowiązek i powinność. Myśl Epikura, genialna i odważna zaowocuje po wiekach w materialistycznym i demokratycznym nurcie filozofii, dorobek Portyku przejmie z czasem modyfikując go dla swoich potrzeb teologia i etyka chrześcijańska. Autorka znakomicie ukazuje warunki społeczno-polityczne w jakich powstały oba wielkie systemy. Przeplata tekst ciekawymi i często mało znanymi fragmentami z zapłodnionej filozofią ówczesnej poezji. Umiejętnie wnika w subtelności poszczególnych dzieł uwarunkowane zazwyczaj osobistymi przeżyciami twórców.

Trzecia część książki mówi nam o usiłowaniach uczonych hellenistycznych, którzy postawili sobie pytanie podstawowe, a zarazem zupełnie w tamtych czasach nowatorskie: czym jest w ogóle religia i wiara w bogów? Najbardziej wybijają się tu dwa nazwiska — Euhemerosa i Apollodora. Podjęli oni zadziwiająco śmiała jak na owe czasy próbę znalezienia źródeł wierzeń religijnych.

Euhemeros był autorem teorii głoszącej, że bogowie powstałi w wyniku ubóstwienia sławnych królów i bohaterów, interpretował on mity jako tradycyjne relacje o osobach i zdarzeniach historycznych. Apollodor szukał początków wiary w pokorze człowieka wobec potężniejszej od niego przyrody, postaci bogów zaś pojmował jako personifikacje żywiołów i sił natury. Mamy tu zatem do czynienia z prapoczątkami nauki zwanej dziś przez nas religioznawstwem. Autorka, poprzez znakomite zaprezentowanie tła historycznego i ówczesnych procesów w życiu społecznym i politycznym, procesów, które wywierały wielki wpływ na świadomość poszczególnych jednostek ukazała specyfikę tamtych czasów — czasów, w których wolna była myśl ludzka, otwarta i chłonna, nie osaczona jeszcze przesądami i dogmatami. Religia nie podporządkowała sobie jeszcze wówczas moralności, nie istniał zaślepiający umysł fanatyzm, nikt nie uzurpował sobie prawa do wyłączności na pojmowanie prawdy. Swoboda badań i dociekań, charakterystyczna dla epoki Aleksandrii Ptolemeuszów zgaśnie potem na długie wieki. Nauka o religii stanie się aż do XVIII wieku własnością środowisk konfesyjnych. Książka Anny Świderkówny pomaga nam zobaczyć w całym blasku ów świat pozbawiony jeszcze tak silnego później elementu antyhumanistycznego, pesymistycznego, absolutyzującego moce stojące poza sferą ludzkich wpływów. To dopiero Oświecenie podejmie, sformułowaną w III i II wieku pne. w dziełach uczonych hellenistycznych tezę, iż to nie świat ludzki jest dziełem boskim, lecz świat bogów właśnie jest dziełem człowieka.

Księga czwarta, zatytułowana *W królestwie Muz* wprowadza nas w niezwykle i pełen uroku świat poezji hellenistycznej. Najwięcej miejsca poświęciła Autorka w tej części pracy poecie wciąż bardzo intrygującemu i nadal będącemu przedmiotem wielu sporów i polemik — Kallimachowi z Kyreny. O kontrowersjach dotyczących jego twórczości już wspominaliśmy. Anna Świderkówna analizując różne aspekty poezji Kallimacha, biorąc pod uwagę, często przeciwstawne sądy wielu uczonych stara się znaleźć odpowiedź obiektywną i wyważoną, dotrzeć nie tylko do tego, co mówi tekst o micie, bogach i boginiach, ale także do tego, co mówi o samym twórcy — o jego przeżyciach osobistych, o temperamencie literackim, o stosunku do religii.

Kallimach był niewątpliwie największym poetą okresu aleksandryjskiego, autorem epyllionów, idylli lirycznych, elegii dworskich i aitiologicznych, jambów, hymnów i epigramów. Był mistrzem małych form, z niechęcią traktującym twórczość poetów cyklicznych. Jego *Ajtia* odznaczały się wielką erudycją — unikał w nich opowiadania znanych mitów i podań, starając się wyszukiwać jak najmniej spowszedniałe. Kallimach, podobnie jak będący pod jego wpływem długoletni gość dworu Ptolemeusza — Teokryt z Syrakuz, sprowadził bogów i ich świat w sfery ziemskie, deifikując jednocześnie ludzi — mądrych i szlachetnych władców, piękne i dobre królowe. Kallimach napisał słynny *Warkocz Bereniki*, Teokryt — *Apoteozę Arsinoe*. Obaj jednocześnie potrafili znakomicie uchwycić całą atmosferę towarzyszącą świętom religijnym, przeżycia zwykłych ludzi, ich zachowanie, niezwykle, pełen napięcia i oczekiwania nastrój spotkania z bóstwem. Sam Kallimach był nie tylko poetą, lecz także uczonym i filologiem, pracującym w słynnej Bibliotece Aleksandryjskiej. Stworzył podstawy naukowego badania autentyczności utworów oraz katalogowania i układania bibliografii. Czy był człowiekiem religijnym? Pozostawił nam wspaniały świat swojej poezji — świat pięknych bogów, pięknych ludzi, zachwycających ceremonii, świat niezwykle przygód i zdarzeń, w których zwycięża szlachetność i wierność. Czy jest to tylko doskonała forma poetycka, czy też również świadectwo osobistych przeżyć, wzruszeń i refleksji? Co znaczyła rzeczywiście dla Kallimacha wiara w bogów? Anna Świderkówna daje na te pytania odpowiedź świadczącą nie tylko o wielkiej znajomości literatury hellenistycznej i biografii jej twórców, ale także o znajomości psychiki ludzi tej fascynującej, pełnej sprzeczności epoki. Píše bowiem o Kallimachu, w zakończeniu do księgi czwartej: „(...) W pewnej mierze religią była mu, jak się zdaje, jego własna poezja, bóstwo widział niejako

ko obecne w samym procesie tworzenia, a swoje *Hymny* uważał na pewno, wbrew zdaniu wielu nowożytnych uczonych, za hymny prawdziwe, choć niewątpliwie, wbrew zdaniu innych z kolei uczonych, nie tworzył ich dla celów kultowych, a tylko w nawiązaniu do kultu. Co sam czuł, tego nigdy się od niego nie dowiemy. Czy to wszakże nie jest przypadkiem również właśnie jakąś odpowiedzią?” (str.230)

W piątej części wprowadza nas Autorka w świat kamiennych inskrypcji, wrytych ku czci bóstwa wierszy i poematów. Są to być może najbardziej autentyczne świadectwa religijności tamtych czasów. Utwory te, często nieporadne w formie, dają nam jednak obraz rzeczywistych przeżyć ich twórców, ich pragnienia do zbliżenia z bóstwem, są dowodami autentycznej wdzięczności wobec nieśmiertelnych albo zagubienia człowieka w świecie i wołania o pomoc.

Autorka stara się nam ukazać w tej części książki prawdę o religijności człowieka epoki hellenistycznej. Idzie tutaj śladem wytyczonym, na gruncie polskiej literatury naukowej przede wszystkim przez Tadeusza Zielińskiego, który za wszelką cenę starał się udowodnić, że religia grecka w ciągu swego długiego rozwoju nie była tylko pozbawionym głębszych treści pogańskim zabobonem. To samo stwierdzić możemy z całym przekonaniem po lekturze najnowszej książki Anny Świderkówny. Widzimy autentyczne wzruszenia religijne, autentyczne przekonanie o tym, że dobro i prawda prowadzą do zjednoczenia z najwyższą istotą, która jest przyczyną wszechświata i która objawia się pod wieloma postaciami, lecz jedynie tym, którzy uczciwie i sprawiedliwie prowadzą swój żywot. To właśnie w czasach hellenistycznych bogowie stają się coraz częściej jednym wszechogarniającym bóstwem — Zeusem, Sarapisem, czy Izydą. Z inskrypcji, które zachowały się do naszych czasów odczytać możemy, iż zapał religijny czcicieli owego bóstwa nie ustępował wcale zapałowi tych, którzy później nieśli w świat słowa męża z Nazaretu. Przykładem niech będzie fragment pełnego żarliwości hymnu do Izydy, swego rodzaju hellenistyczna „litania”:

„Ja jestem Izyda, władczyni każdego kraju, (...)
Ja oddzieliłam ziemię od nieba.
Ja pokazałam drogę gwiazdom.
Ja wytyczyłam bieg słońca i księżyca.
Ja wynalazłam prace morskie.
Ja uczyniłam sprawiedliwość silną.
Ja połączyłam kobiety i mężczyznę.

Ja postanowiłam, że kobiety mają wydawać na
 /świat dzieci w dziesiątym miesiącu.
 Ja nakazałam, aby dzieci kochały rodziców.
 Ja nałożyłam karę na tych, którzy swoich rodziców
 /traktują bez miłości. (...)"

(str. 258)

O daleko idących zmianach w świadomości religijnej szerokich rzesz ówczesnego społeczeństwa mówią nam także, przytoczone przez Autorkę wyjątki z czterech zachowanych w inskrypcjach hymnów ku czci *Królowej bogów, Wynalazczyni wszelkiego życia — Izydy o wielkim imieniu*. Wryte były one na murach hellenistycznej świątyni Izydy, odsłoniętej w 1935 r. przez archeologów włoskich, prowadzących wykopaliska na południowym krańcu Fajum, niedaleko wsi Medinet Madi. Z podpisu wiemy, że ich twórcą jest gorący czciciel bogini, zhellenizowany Egipcjanin — Isidoros. Autorka przeprowadza dość dokładną analizę owych wierszowanych inskrypcji. Dzięki niej możemy sobie wyrobić jasny obraz tego, jakie bóstwo wielbił Isidoros, czym różniło się ono od dawnych bogów olimpijskich. Jak pisze o Izydzie Isidorosa sama Anna Świderkówna: „(...) Przesłaniając coraz wyraźniej wszystkich innych bogów, objawia się w niej bóstwo nowe, immanentne i transcendentne zarazem, które na ziemi życzliwie niesie ludziom pomoc i zbawienie, rządzi naturą, urodzajem i wylewami Nilu, które jest Wielką Matką, lecz jednocześnie również wszechmocnym, sprawiedliwym Sędzią, zasiadającym w niebie stwórcą życia i świata”. (str. 270)

Nieodparcie narzuca się tutaj pytanie: czym zatem różni się owa wszechmocna, hellenistyczna Izyda od późniejszego wszechmocnego Boga chrześcijan? Czy nie będzie rzeczą zbyt śmiałą, jeśli powiemy sobie zupełnie otwarcie, że jedynie imieniem i pochodzeniem? Czy nazbyt śmiałą tezą byłoby również stwierdzenie, iż jedynie bieg historii i polityczna koniunktura, a nie jakieś szczególne walory moralne sprawiły, iż to właśnie chrześcijaństwo, zapanowało z czasem nad światem kultury hellenisko-łacińskiej. Wszak te same ideały i prawdy głoszono dużo wcześniej w kręgach wyznawców „jedynego Zeusa–Sarapisa”, czy „nieśmiertelnej zbawczyni Izydy”. Na te trudne i intrygujące pytania będą sobie musieli odpowiedzieć wszyscy uważni czytelnicy tego fragmentu książki Anny Świderkówny.

W księdze szóstej omawia Autorka na ogół mało znaną, a niezwykle interesującą literaturę Żydów Aleksandryjskich. Przedstawia ją przy tym

na dość szeroko zarysowanym tle historyczno—obyczajowym. Mówi o tym jak bardzo zmieniły się zwyczaje i życie codzienne przybyszów z Judei, jak wielki wpływ wywierał na nich niepowtarzalny, kosmopolityczny klimat Aleksandrii, jak bardzo wreszcie zauroczyła ich kultura Hellenów, a nawet helleńska religia bogata w opowieści o bogach i bohaterach. Zadziwia nas to tym bardziej, że na ogół zwykliśmy uważać Żydów z ich absolutnym monoteizmem określającym przez swoje surowe prawo niemal wszystkie dziedziny życia społecznego i politycznego, za szczególnie odpornych na obce wpływy. Lecz nawet oni, jak się okazało, ulegli atrakcyjności kultury hellenistycznej i uniwersalnym treściom jakie kryje w sobie, żywa do dziś, grecka mitologia. Na tym przykładzie widać najlepiej niezwykłość i niepowtarzalny urok tego, co działo się tak wiele wieków temu w ptolemejskiej Aleksandrii. Można było bowiem mówić po grecku, żyć po grecku i zachwycać się grecką kulturą, można było nadawać dzieciom greckie imiona pochodzące od nazw greckich bogów, takie jak Apollonios, Demetrios czy Hermajos, ale jednocześnie z całą swobodą można było kultywować swoją tradycję i wyniesione z ziemi ojczystej wierzenia, w przypadku Żydów — ich żarliwą wiarę w Jedyne Boga, święte przykazania i posłannictwo swego narodu. Autorka daje szeroki przegląd literatury powstałej w kręgach żydowskich, w stolicy monarchii Lagidów. Dzięki temu docieramy do tych niezwykłych utworów, w których fantazji poetów i pisarzy towarzyszy zbożny cel rozpowszechniania prawdziwej, objawionej przez proroków wiary. Stwierdzamy jednocześnie z zaskoczeniem, że w wielu z nich biblijne motywy mieszają się z helleńskimi mitami, obok siebie występują często święci patriarchowie i herosi znani z greckich podań. Po prostu — to co w Jerozolimie i ziemi judzkiej uchodziłoby za bałwochwalstwo, w Aleksandrii było rzeczą jak najzupełniej normalną i ogólnie akceptowaną.

Do naszych czasów zachowały się w całości trzy dzieła reprezentujące pisaną po grecku żydowską literaturę aleksandryjską: *List do Filokratesa*, romans *O Józefie i Aseneth* i tzw. żydowska *Sybilla*. Wszystkie one będą miały swoje późniejsze kontynuacje, dziełem najczęściej naśladowanym będą jednak z pewnością ujęte w poetycką formę prorocstwa Sybilli. Przyswoi je sobie z czasem młode chrześcijaństwo. Na jego gruncie powstaną w średniowieczu nowe interpretacje wyroczeni sybillińskich. Niezwykle trafna jest uwaga, którą Anna Świderkówna kończy tę część swojej książki. Pisze bowiem tak: „Wszystko to razem świadczy o zadziwiającej żywotności tego szczególnego gatunku literackiego, który

zrodził się z potrzeb religijnych zhellenizowanego judaizmu w Egipcie hellenistycznym, w środowisku, gdzie może najpełniej Wschód i Zachód nie tylko spotykały się ze sobą, lecz także wzajemnie na siebie otwierały. A warto pamiętać, że nasza kultura europejska wyrasta w znacznej mierze z takiego właśnie podłoża”. (str. 332)

W ostatniej, siódmej części swojej książki, będącej zarazem jej podsumowaniem, wykracza Autorka poza ramy czasowe określające epokę hellenistyczną. Wprowadza nas w niektóre zjawiska kulturowe jakie miały miejsce już w czasach panowania władzy rzymskiej nad wielkim obszarem basenu Morza Śródziemnego. Rzymianie, „domini mundi”, dokonali tego, czego wcześniej nie zdążył zrealizować Aleksander Macedoński — stworzyli trwałą jedność polityczną antycznego świata. W ich wielkim, wielonarodowym imperium znajdowało swą kontynuację to, co dokonywało się już wcześniej w niezależnych monarchiach hellenistycznych. Nie zmieniają się bogowie i formy kultu, obecni są przedstawiciele uprzednio już zaistniałych szkół filozoficznych. Jednocześnie zaobserwować możemy dalsze przemiany w świadomości religijnej ówczesnego społeczeństwa — dążenie do stworzenia jednej, powszechnej religii wykorzystującej dawne, tradycyjne motywy wierzeń helleńskich, egipskich, syryjskich, rzymskich czy żydowskich. A zatem — z pełną świadomością przekracza Autorka umowną granicę roku 30 pne., roku, w którym Egipt Ptolemeuszów staje się prowincją rzymską. Dzięki temu czytelnik poznaje twórczość pisarzy, którzy chociaż tworzą już w nowych warunkach politycznych, to jednak w dalszym ciągu pozostają w dużej mierze hellenistyczni. Szczególnie wybija się tutaj literatura tworzona w kręgach kontynuatorów dawnych szkół filozoficznych. Poznajemy więc fragmenty *Diatryb* stoika Epikteta, które miejscami, aż zadziwiają podobieństwem do pism autorów chrześcijańskich. To samo w nich umiłowanie dzieła Stwórcy, ta sama chęć poddania się jego wyrokowi, ta sama pokora i ufność w dobroć Boga. Poznajemy także pochodzącego ze znakomitej rodziny żydowskiej Filona z Aleksandrii — gorliwego wyznawcę judaizmu, a zarazem filozofa, który znakomicie znając pitagorejsko-platońską teologię i stoicką etykę wyjaśniał w zgodzie z *Biblią* istotę Boga i wszechświata. Poznajemy wreszcie niezwykle ciekawą twórczość, piszącego na przełomie I i II wieku ne. Plutarcha z Cheronei. Na ogół twierdzi się, że to właśnie w jego utworach znajdujemy uzasadnienie klęski dawnych wierzeń wobec tryumfującego u schyłku starożytności chrześcijaństwa. Szukał bowiem Plutarch w swych dziełach jedności religii, etyki i filozofii, szukał — i jej jakoby nie zna-

laż. Znaleźć ją miała dopiero nowa, krocząca w świat z Galilei wiara. Lecz może sprawa wygląda nieco inaczej. Może chrześcijaństwo nie tyle odkryło ową jedność i było zdolne do jej sformułowania, ile po prostu przyswoiło sobie ów niezwykły dorobek pogardzanej i zniesławianej „pogańskiej” myśli etycznej i filozoficznej. Tymczasem jest rzeczą absolutnie pewną i doskonale udowodnioną (także dzięki omawianej książce), że dla ludzi tego opisywanego przez Autorkę, przedchrześcijańskiego jeszcze świata musiała istnieć nierozzerwalna więź między ich wiarą, dobrym i uczciwym postępowaniem, a tym jak pojmowali istotę wszechświata. Wiąż ta wykrystalizowała się ostatecznie w czasach hellenistycznych, w wyniku długotrwałych przemian w świadomości religijnej ludzi, jakie dokonywały się przede wszystkim wskutek mających wówczas miejsce nieodwracalnych procesów politycznych i społecznych.

Tym właśnie przemianom poświęciła Autorka swoją bardzo ciekawą, niezwykle rzetelnie napisaną książkę — książkę, która z pewnością zachęcać będzie do wielu dyskusji i polemik. Niech swego rodzaju podsumowaniem tej recenzji będą, zacytowane przez Annę Świderkównę słowa Apolloniosa z Tyany — człowieka przez jednych porównywanego z Chrystusem, przez innych uważanego za oszusta i bluźniercę. Zachowany do naszych czasów fragment z jego dzieła pod tytułem *Wtajemniczenie, czyli o ofiarach* obrazuje znakomicie to, co stało się w umysłach i duszach ludzi epoki hellenistycznej, ujawnia dokonane w niezwykły sposób zjednoczenie religii, etyki i filozofii — zjednoczenie u podstaw którego stała z pewnością, obecna od dawna w religii Greków świadomość jedności dobra, prawdy i piękna. Jak pisze bowiem Apollonios:

„Bogu, którego nazwaliśmy pierwszym, który jest jedyny i od wszystkich innych odrębny, nie należy składać ofiar, ani zapalać ognia, ani stosować wobec niego jakichś podpadających pod zmysły rzeczy. On bowiem niczego nie potrzebuje. Ani ziemia, ani powietrze nie wydaje roślin ani nie żywi zwierząt wolnych od jakiegokolwiek zmazy. Do Niego należy się zwracać lepszym słowem niż to, jakie wypowiadają usta, słowem ducha, który nie posługuje się żadnym organem. Przez to, co jest najpiękniejsze w nas, trzeba prosić o dobro Najpiękniejszego z tego, co istnieje”. (str. 341)

Michał Zgórzak
(Warszawa)